
Rocznik Filozoficzny Ignatianum • The Ignatianum Philosophical Yearbook

PL ISSN 2300–1402 www.ignatianum.edu.pl/rfi XIX / 1 (2013), s. 153–174

• Recenzje • Reviews •

Alfred SKORUPKA*

*Politechnika Śląska

Perspektywy cywilizacji zachodniej w ujęciu Arnolda Toynbee'ego

Streszczenie

Praca ta prezentuje główne poglądy Arnolda TOYNBEE'EGO dotyczące cywilizacji Zachodu¹. Angielski uczonego opisuje pozytywne zmiany, jakie zaszły na Zachodzie, tj. zniesienie niewolnictwa, rozwój przemysłu, edukacji i demokracji, co podniosło znacznie materialny byt społeczeństw. TOYNBEE diagnozuje jednak także zagrożenia dla życia cywilizacyjnego, jakimi są perspektywy wojny atomowej, przeludnienie planety czy ubóstwienie państwa parafialnego prowadzące do wojen wewnętrznych. Dla angielskiego uczonego charakterystyczne jest podkreślanie roli chrześcijaństwa jako fundamentu i ostoi świata zachodniego. Choć rozważania autora *Studium historii* kończą się na r. 1955, zawierają wiele cennych analiz i uwag, które roświetlają nasze rozumienie współczesnej cywilizacji i problemów ją trapiących. Dlatego warto przypomnieć poglądy TOYNBEE'EGO, również z tego powodu, że rozwój Unii Europejskiej implikuje myślenie w kategoriach cywilizacyjnych. Sama Wspólnota Europejska może być określana – w terminologii angielskiego uczonego – jako państwo uniwersalne – (odpowiednik Cesarstwa Rzymskiego).

¹TOYNBEE, *Studium*.

Słowa kluczowe: Cywilizacja zachodnia – Historia cywilizacji – Chrześcijaństwo

Rozwój Unii Europejskiej implikuje myślenie w kategoriach cywilizacyjnych. Wszystkie bowiem państwa należące do Wspólnoty Europejskiej są (poza paroma wyjątkami, jak Grecja czy Bułgaria) częściami zachodniego świata chrześcijańskiego. Być może, z tego właśnie powodu muzułmańska Turcja wciąż nie została przyjęta do Unii Europejskiej, pomimo że należy już do NATO.

Myślenie w kategoriach cywilizacyjnych traktuje poszczególne państwa jako niesamowystarczalne jednostki, które dopiero wzięte jako całość stanowią jedną, zrozumiałą społeczność. Dopiero z perspektywy cywilizacyjnej stają się w pełni przejrzyste procesy polityczne, gospodarcze i religijne, które działają i dzieją się do dziś w tej części świata. Żadne państwo wzięte z osobna, takie jak Wielka Brytania, Francja czy Niemcy, nie może rościć sobie pretensji do analizowania własnej historii bez brania pod uwagę kulturowego wpływu sąsiadów. Z takiego spojrzenia na dzieje wynika też troska o tożsamość i przyszłość cywilizacji Zachodu. Wojny, których doświadczyliśmy przecież tak wielu w przeszłości, były zwykle wyrazem nacjonalistycznego spostrzegania własnego miejsca na mapie politycznej i nieliczenia się ze wspólnym dziedzictwem kultury europejskiej.

Warto więc zapoznać się z poglądami na cywilizację Zachodu, jakie przedstawił klasyk historiozofii – Arnold TOYNBEE (1889–1975). Chociaż rozważania tego autora kończą się na r. 1955, zawierają wiele cennych analiz i uwag, które roświetlają nasze rozumienie współczesnej społeczności i problemów ją trapiących.

Zachodnia cywilizacja jest „usynowiona” przez społeczność uprzednią, helleńską. Jakże właściwie są oznaki takiego pokrewieństwa?

Pierwszym z tych zjawisk było państwo uniwersalne (Cesarstwo Rzymskie) scalające całą społeczność helleńską w jedną polityczną wspólnotę w ostatniej fazie helleńskiej historii. Wcześniej było wiele państw lokalnych, na które dzieliła się społeczność helleńska przed powstaniem Cesarstwa Rzymskiego; także na wiele państw lokalnych rozpada się nasza społeczność zachodnia. Cesarstwo Rzymskie zosta-

ło bezpośrednio poprzedzone okresem zaburzeń, sięgającym jeszcze przynajmniej czasów wojny z HANNIBALEM, kiedy to społeczność helleńska przestała być twórcza i popadła wręcz w jawną niemoc. Z kolei po upadku Cesarstwa Rzymskiego nastąpiło pewnego rodzaju *interregnum* między zniknięciem społeczności helleńskiej a wyłonieniem się społeczności zachodniej. *Interregnum* to jest wypełnione działalnością dwu instytucji: Kościoła chrześcijańskiego oraz pewnej liczby efemerycznych państw sukcesyjnych, powstających na byłym terytorium Cesarstwa w ramach tzw. *Volkerwanderung* barbarzyńców z ziemi niczyjej poza granicami imperium. Te dwie siły to wewnętrzny i zewnętrzny proletariat społeczności helleńskiej².

Cesarstwo upadło, a Kościół przetrwał po prostu dlatego, że dawał on przewodnictwo i zjednywał lojalność, podczas gdy Cesarstwo od dawna nie zapewniało ani jednego, ani drugiego. Kościół stał się więc łonem, z którego we właściwym czasie narodziła się nowa społeczność.

Jeśli chodzi o Germanów, Słowian, Sarmatów i Hunów, to w porównaniu z Kościołem ich wkład był negatywny i nieznaczący. Państwa barbarzyńskie uległy szybkiej degeneracji, wiodąc następnie próżniaczy żywot, póki nie zostały zdruzgotane przez nowe siły polityczne. Przywódcy hord barbarzyńskich byli wojennymi awanturnikami, a ustrojem państw sukcesyjnych, podobnie jak samego Cesarstwa Rzymskiego w owym czasie, był despotyzm temperowany dążnościami rewolucyjnymi.

W rzeczywistości barbarzyńcy nie byli autorami naszego duchowego bytu. Dali odczuć swą wędrowną obecność, asystując przy śmierci społeczności helleńskiej, ale nie mogą rościć sobie prawa nawet do zaszczytu zadania śmiertelnego ciosu. Jeszcze zanim pojawili się na scenie, społeczność helleńska umierała już od ran zadanych samej sobie w okresie zaburzeń na całe stulecia przedtem. Byli oni po prostu sępami lub robakami,

²Słowa „proletariat” TOYNBEE używa na oznaczenie jakiegokolwiek społecznego elementu czy grupy, która w pewnym sensie istnieje w danej społeczności w dowolnym okresie jej dziejów, ale w istocie do niej nie należy. Zob. TOYNBEE, *Studium*, ss. 29–30.

syącymi się padliną. Ich epoka heroiczna stanowi epilog do helleńskiej historii, nie zaś preludium do naszych dziejów³.

Najazd Arabów na dziecięcą cywilizację zachodnią był epizodem w ramach finalnej syryjskiej reakcji na długotrwałe helleńskie wdziernanie się do posiadłości syryjskich; gdy bowiem Arabowie podjęli z mocą islamu to zadanie, nie spoczęli, póki nie odzyskali dla społeczności syryjskiej całej jej dawnej domeny w najszerszym zakresie. W 713 r. przekroczyli nie tylko Cieśninę Gibraltarską, lecz także Pireneje; później zaś zapuścili się z wojskiem aż nad Loarę. Klęska Arabów doznana od Franków pod wodzą dziadka KAROLA WIELKIEGO w bitwie pod Tours w 732 r. była niewątpliwie jednym z najbardziej decydujących wydarzeń dziejowych; ujawniona tam bowiem zachodnia reakcja na napór syryjski przybierała na sile i rozmachu na tym froncie, aż jakieś siedem czy osiem wieków później jej impet wypchnął portugalską awangardę zachodniego chrześcijaństwa z Półwysepu Iberyjskiego i poprowadził morską drogą wokół Afryki do Goa, Malakki i Maku, a kastylijską awangardę przez Atlantyk do Meksyku i dalej wodami Pacyfiku do Manili. Ci iberyjscy pionierzy oddali bezprzykładne usługi zachodniemu światu chrześcijańskiemu. Rozszerzyli oni horyzont — a tym samym potencjalnie i posiadłości — własnej społeczności tak, że objęła ona ostatecznie wszystkie nadające się do zamieszkania lądy i żeglowne morza kuli ziemskiej⁴.

To właśnie przede wszystkim dzięki tej iberyjskiej przedsiębiorczości zachodni świat chrześcijański rozrósł się, niczym ziarno gorczycy w przypowieści, aż stał się „wielką społecznością”: drzewem, w którego konarach wszystkie narody ziemi znalazły schronienie⁵.

Toynbee rozważa różne zjawiska społeczne, polityczne i kulturowe świata zachodniego łącznie z ich odpowiednikami w pozostałych cywilizacjach. Dopiero ostatni tom *Studium historii* poświęca w całości wyłącznie Zachodowi. Analizy angielskiego uczonego nie mają

³TOYNBEE, *Studium*, s. 31.

⁴*Ibid.* ss. 123–124.

⁵*Ibid.* s. 124.

chronologicznego charakteru; Toynbee przeskakuje z tematu na temat, płynnie przechodząc w toku narracji od czasów starożytnych do współczesności.

Angielski uczoney rozważa między innymi instytucję niewolnictwa, z którą zderzyły się industrializm i demokracja. Począwszy od XVI w., gdy zachodnie chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się w krajach zamorskich, niewolnictwo zaczęło się ugruntowywać w niektórych nowych dominach zamorskich. Przez długi jednak czas skala tego odnowionego niewolnictwa plantacyjnego nie była nazbyt wielka. Chociaż mężowie stanu, którzy sami byli właścicielami niewolników, jak WASHINGTON i JEFFERSON, bolało nad tą instytucją i kreśliło dość optymistyczne perspektywy jego zniesienia w nadchodzącym stuleciu, to jednak możliwość tę przekreślił wybuch rewolucji przemysłowej w Wielkiej Brytanii, co ogromnie spotęgowało popyt na surowce, wytwarzane nakładem pracy niewolniczej na plantacjach. Wpływ rewolucji przemysłowej przedłużył więc życie anachronicznej i obumierającej instytucji niewolnictwa⁶.

W tej sytuacji w wielu różnych państwach narodowych świata zachodniego doszedł do głosu ruch abolicjonistyczny, osiągając w drodze pokojowej pewne sukcesy. Istniał wszakże jeden ważny region, w którym ruch ów nie czynił pokojowych postępów – była to „strefa bawełniana” w południowych stanach Unii Północnoamerykańskiej. Tu właśnie rzecznicy niewolnictwa pozostali u władzy jeszcze przez całe pokolenia i w krótkim przedziale czasowym trzydziestu lat – między 1833 r., gdy zniesiono niewolnictwo w imperium brytyjskim, a 1863 r., gdy zniesiono je w Stanach Zjednoczonych – ta „szczególna instytucja” stanów południowych, pobudzana siłą napędową industrializmu, rozrosła się do monstrualnych rozmiarów. Potem monstrum to zostało osaczone i zniszczone; lecz spóźnione wykorzenienie niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych musiało być okupione kosztem rujnującej rewolucji, której niszczycielskie efekty są jeszcze dzisiaj widoczne⁷.

⁶*Ibid.* s. 254.

⁷*Ibid.*

Za dobrodziejstwem wykorzeniaenia społecznego zła niewolnictwa z ostatniej jego zachodniej twierdzy stała nowa siła demokracji, która pojawiła się na Zachodzie krótko przed industrializmem. Nie jest to bowiem przypadkowa zbieżność, że LINCOLN — główny autor wykorzeniaenia niewolnictwa — uchodził powszechnie i słusznie za największego z demokratycznych mężów stanu. Ponieważ demokracja jest politycznym wyrazem humanitaryzmu i ponieważ humanitaryzm i niewolnictwo są ewidentnie śmiertelnymi wrogami, nowy ruch demokratyczny tchnął życie w ruch abolicjonistyczny w tym właśnie czasie, gdy nowy industrializm ożywił instytucje niewolnictwa.

TOYNBEE zadaje pytanie: dlaczego nasza społeczność jest aż do dzisiaj w swych staraniach o wyeliminowanie wojny o tyle mniej owocna niż w swych staraniach o pozbycie się niewolnictwa? I odpowiada: w tym bowiem przypadku, w odróżnieniu od pozostałych, dwie napędowe siły demokracji i industrializmu oddziaływały jednocześnie w tym samym kierunku⁸.

W połowie XVIII w. wojna zdradzała bardzo podobne oznaki co i niewolnictwo: była najwyraźniej w zaniku, przede wszystkim dlatego, że prowadzono je z większym umiarem. Osiemnastowieczni racjonalisci spoglądali z niechęcią na niedawną przeszłość, kiedy to wojna uległa strasznej intensyfikacji wskutek przemożnego wpływu fanatyzmu religijnego. Ta era stosunkowo „cywilizowanych działań wojennych” dobiegła kresu u schyłku XVIII w., gdy wojna zaczęła znów nabierać rozpędu pod wpływem demokracji i industrializmu. Z tych dwóch sił większą rolę w intensyfikacji działań wojennych należy przypisać demokracji. Pierwszymi z nowożytnych wojen w tym sensie był cykl wojen, zapoczątkowanych przez rewolucję francuską; wpływ industrializmu był w tym wypadku nieznaczący, natomiast wpływ francuskiej demokracji rewolucyjnej nader ważny.

To nie tyle militarny geniusz Napoleona, ile raczej rewolucyjna furia nowych francuskich armii przełamała staromodną osiemnastowieczną obronę nie objętych rewolucją mocarstw kontynentalnych — tak jak nóż przechodzi przez masło — i powio-

⁸TOYNBEE, *Studium*, s. 255.

dła armie francuskie po całej Europie. Jeśli żądamy dowodu, można go znaleźć w fakcie, że niewykształcone francuskie kontyngenty wojsk dokonały wyczynów zbyt trudnych dla zawodowej armii Ludwika XIV, nim jeszcze pojawił się na scenie Napoleon⁹.

Główna przyczyna, dla której wojna była mniej okrutna w XVIII w. niż przedtem albo potem, był fakt, iż przestała być wtedy orężem religijnego fanatyzmu, a nie stała się jeszcze narzędziem fanatyzmu nacjonalistycznego.

Tak jak intensyfikacja niewolnictwa pod wpływem industrializmu doprowadziła do rozwoju ruchu abolicjonistycznego, tak też intensyfikacja wojny pod wpływem demokracji, a potem oczywiście także pod wpływem industrializmu, doprowadziła do powstania ruchu antywojennego. Jego pierwsze ucieleśnienie w postaci Ligi Narodów po zakończeniu I wojny światowej nie uchroniło świata od popadnięcia w II wojnę światową.

Dlaczego demokracja, która w oczach swych wielbicieli jest często naturalnym następstwem religii chrześcijańskiej, miała tak ujemny wpływ na zło wojny? Odpowiedź można znaleźć w fakcie, że demokracja zanim weszła w kolizję z instytucją wojny, kolidowała z instytucją suwerenności parafialnej (czy lokalnej); wprowadzenie nowych sił napędowych demokracji i industrializmu do starej maszyny państwa parafialnego zrodziło bliźniacze wynaturzenie politycznego i gospodarczego nacjonalizmu. I tu znowu nasza zachodnia społeczność była w szczęśliwym położeniu w przednacjonalistycznej epoce XVIII w. Z jednym czy z dwoma godnymi uwagi wyjątkami suwerenne państwa parafialne zachodniego świata nie były wtedy narzędziami ogólnej woli swych obywateli, lecz stanowiły faktycznie prywatne dobra dynastyczne. Same nazwy trzech głównych wojen w pierwszej połowie XVIII w.: wojny o sukcesję hiszpańską, polską i austriacką, sugerują, że wybuchały one tylko wtedy, gdy układy matrymonialne spletały się w nierozzerwalny węzeł¹⁰.

⁹*Ibid.* s. 256.

¹⁰*Ibid.* s. 257.

Gdy zaś państwa parafialne przekształciły się w nacjonalistyczne demokracje, wojna stała się „wojną totalną” – przez którą rozumiemy taką wojnę, w której uznaje się, że bojownikami są nie tylko wybrane „figury szachowe”, zwane żołnierzami i marynarzami, ale całe populacje zainteresowanych krajów¹¹.

Nacjonalizm gospodarczy, który rozrósł się do wymiarów równie wielkiego zła, jak i nasz nacjonalizm polityczny, zrodził się w wyniku odpowiedniego wypaczenia industrializmu, funkcjonującego w tych samych dławiących okowach państwa parafialnego. Ekonomiczne rywalizacje nie były oczywiście nieznane w międzynarodowej polityce ery preindustrialnej, jednak konflikty ekonomiczne XVIII w. dotyczyły tylko małych grup i ograniczonych sfer interesów. W rolniczej głównie epoce, gdy nie tylko każdy kraj, lecz także każda wiejska wspólnota wytwarzała prawie wszystkie artykuły konieczne do życia, angielskie wojny o rynki można by nazwać „rozrywką kupców” równie zasadnie jak kontynentalne wojny o prowincje zwano „rozrywką królów”.

Ten ogólny stan gospodarczej równowagi o niskim napięciu i na drobną skalę został gwałtownie zakłócony przez nastanie industrializmu; industrializm bowiem, tak jak demokracja, jest specyficznie kosmopolityczny w swoim działaniu. Jeśli prawdziwą istotą demokracji jest – jak iluzorycznie głosiła rewolucja francuska – duch braterstwa, to istotnym wymogiem industrializmu, jeśli ma on osiągnąć swe pełne potencjalne moce, jest kooperacja w skali światowej. Ten system społeczny, którego domaga się industrializm, był lojalnie głoszony przez osiemnastowiecznych pionierów nowej techniki w ich słynnym sloganie *Laissez faire! Laissez passer!* – wolność dla przemysłu, wolność dla wymiany produktów. Zastawszy świat podzielony na małe ekonomiczne jednostki, industrializm zabrał się do przekształcania ekonomicznej struktury świata w dwojaki sposób, przy czym każdy z tych sposobów prowadził w kierunku światowej jedności. Usiłował mianowicie uczynić te ekonomiczne jednostki mniej licznymi i pokaźniejszymi, jak również zniwelować dzielące je bariery¹².

¹¹TOYNBEE, *Stadium*, s. 258.

¹²*Ibid.* s. 259.

Punkt zwrotny historii tych starań przypada mniej więcej na lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XIX w. Aż do tego czasu industrializm był wspierany przez demokrację w swych staraniach o zmniejszenie liczby jednostek gospodarczych oraz niwelację dzielących je barier. Później, zarówno industrializm, jak i demokracja zmieniły gruntownie swą taktykę i zaczęły funkcjonować w sposób rozbieżny.

Demokratyczny nacjonalizm, który w Niemczech i we Włoszech złączył liczne państewka w jedną całość, zaczął odtąd rozbijać jedność wielonarodowych imperiów: rosyjskiego, osmańskiego i habsburskiego. Po zakończeniu I wojny światowej dawna, oparta na wolnym handlu jednostka naddunajskiej monarchii rozpadła się na pewną liczbę państw sukcesyjnych, z których każde desperacko dążyło do ekonomicznej samowystarczalności, podczas gdy inna konstelacja nowych państw, i w następstwie nowe gospodarcze przedziały, rozlokowała się pomiędzy okrojonymi Niemcami a okrojoną Rosją. Tymczasem zaś, mniej więcej pokolenie wcześniej, ruch w stronę wolnego handlu uległ zahamowaniu najpierw w jednym kraju, a potem w drugim, aż wreszcie w 1931 r. powracająca fala „merkantylnizmu” dotarła do samej Wielkiej Brytanii¹³.

Przyczyny tego odejścia od wolnego handlu są łatwo dostrzegalne.

Wolny handel służył Wielkiej Brytanii, gdy była ona „warsztatem świata”; służył też tym eksportującym bawełnę stanom, które w dużym stopniu kontrolowały rząd amerykański w latach 1832–1860. W tym samym okresie wydawał się też z różnych przyczyn odpowiadać Francji oraz Niemcom. Ale w miarę, jak narody te po kolei się uprzemysławiały, służył ich parafialnym interesom na krótką metę — do uprawiania morderczej przemysłowej rywalizacji ze wszystkimi sąsiadami, a któż w dominującym systemie parafialnej suwerenności państwowej miał powiedzieć im „nie”?¹⁴.

Demokracja i industrializm wpłynęły więc na rywalizację między państwami parafialnymi. Mylili się ci, którzy utożsamiali demokrację tylko z braterstwem, a industrializm ze współpracą gospodarczą.

¹³ *Ibid.* ss. 259–260.

¹⁴ *Ibid.* s. 260.

Zapomniano, że ewangelia braterstwa, głoszona przez rzeczników rewolucji francuskiej, zaowocowała pierwszą z wielkich nacjonalistycznych wojen doby nowożytnej. Gospodarczego ładu światowego nie sposób zbudować na samych tylko podstawach ekonomicznych, gdyż „człowiek żyje nie samym tylko chlebem”. Tego fatalnego błędu nie popełnili GRZEGORZ WIELKI ani inni założyciele zachodniego chrześcijaństwa, od których wywodził się ostatecznie idealizm wiktoriańskiej Anglii. Ludzie ci, oddani całym sercem ponadświatowej motywacji, nie próbowali świadomie stworzyć jakiegoś ładu światowego. Ich ziemskie cele ograniczały się do skromniejszych materialnych ambicji.

Ekonomiczna budowla, wzniesiona – w trybie uciążliwej i niewdzięcznej konieczności – przez Grzegorza i równych mu mężów stanu, była jawnym prowizorium; jednakże podczas jej wznoszenia dbano o to, by budować na skale religii, nie zaś na ruchomych piaskach ekonomii, i dzięki wysiłkom tych ludzi gmach zachodniej społeczności spoczywał na solidnych, religijnych fundamentach, rozrastając się, od skromnych początków w jednym odległym zakątku, we wszechobecną wielką społeczność naszych czasów. Jeśli bezpretensjonalna budowla ekonomiczna Grzegorza wymagała takiej solidnej podstawy religijnej, to wydaje się nieprawdopodobne – *per analogiam* – by potężniejszy gmach ładu światowego, który mamy dzisiaj budować, mógł kiedykolwiek bezpiecznie spocząć na splekanych fundamentach zwykłych interesów ekonomicznych¹⁵.

TOYNBEE przypomina, że jedną z największych zmian społecznych wywołanych nastaniem demokracji było upowszechnienie edukacji. W krajach postępowych system powszechnej, obowiązkowej i bezpłatnej nauki sprawił, iż edukacja stała się przyrodzonym prawem każdego dziecka – w przeciwieństwie do roli edukacji w epoce przeddemokratycznej, gdy była ona monopolem uprzywilejowanej mniejszości.

Edukacja jednak – wbrew nadmiernym optymistom – nie zapoczątkuje nowej ery szczęścia i pomyślności w życiu wszystkich ludzi.

¹⁵TOYNBEE, *Studium*, s. 261.

Jedną z przeszkód było nieuchronne zubożenie rezultatów edukacji, pojawiające się wtedy, gdy proces ten staje się dostępny dla „mas”, kosztem oderwania go od jego tradycyjnego tła kulturowego. Drugą przeszkodą był duch utylitaryzmu, w ramach którego można łatwo wykorzystywać owoce edukacji, gdy leżą one w zasięgu każdego człowieka. Możliwość wykorzystania edukacji jako środka rozrywki dla mas – oraz zysku dla przedsiębiorczych osób, które dostarczają tej rozrywki – powstała dopiero od chwili wprowadzenia powszechnego wykształcenia podstawowego. Ta nowa możliwość wyczarowała trzecią, największą ze wszystkich przeszkodę; w oświatowej historii Anglii daty mówią same za siebie. Gmach powszechnej elementarnej edukacji został zwieńczony ustawą o oświacie FORSTERA z 1870 r., a prasa brukowa została wynaleziona jakieś dwadzieścia lat później, tj. skoro tylko pierwsze pokolenie dzieci ze szkół publicznych zyskało dostateczną siłę nabywczą. A zatem bezinteresowna praca oświatowego filantropa może przynieść w efekcie krociowe zyski magnatowi prasowemu¹⁶.

W krajach, gdzie wprowadzono demokratyczną edukację, ludziom grozi dostanie się pod wpływ intelektualnej tyranii, sprawowanej albo przez prywatnych wyzyskiwaczy, albo też przez władze państwowe. Jeśli ludzkie dusze mają być zbawione, jedynym na to sposobem jest podniesienie standardu masowej edukacji do takiego poziomu, na którym jej odbiorcy staną się odporni na prymitywniejsze przynajmniej formy wyzysku i propagandy; nie trzeba chyba dodawać – stwierdza pesymistycznie angielski badacz – że jest to niełatwe zadanie.

Zachodnia rewolucja przemysłowa zdawała się nieść same korzyści. Zlikwidowano jej ujemne skutki – zniesiono pracę dzieci, złagodzone na miarę sił pracę kobiet, skrócono czas samej pracy, a warunki życia i pracy w domu i fabryce zmieniły się na lepsze. Ale świat przesycony bogactwem, wyczarowanym z takim trudem przez maszynę przemysłu, omroczony jest widmem bezrobocia. To niektóre z wielu

¹⁶ *Ibid.* s. 263.

źródeł, z których rekrutuje się wewnętrzny proletariat naszej współczesnej społeczności zachodniej¹⁷.

Natomiast marksistowski komunizm dostarcza nam jawnego przykładu takiej nowożytnej filozofii zachodniej, która przemieniła się całkiem nie do poznania w jednostkowym okresie życia w religię proletariacką, obierając drogę gwałtu i wyrąbując sobie mieczem Nowe Jeruzalem na rosyjskich równinach. MARKS zamiast Jahwe obrał sobie za bóstwo boginię o imieniu „konieczność dziejowa”, za swój lud wybrany, zamiast Żydów, wewnętrzny proletariat świata zachodniego, zaś swe królestwo mesjańskie pojmował jako dyktaturę proletariatu; ale znamienne rysy żydowskiej apokaliptyki wyraźnie przebijają przez to wytarte przebranie. Trzeba orzec, że komunizm utracił swe perspektywy jako rewolucyjna religia proletariacka; po pierwsze, ulegając degradacji z wyżyn rewolucyjnego panaceum dla całej ludzkości do poziomu zwykłej lokalnej odmiany nacjonalizmu; po drugie zaś, widząc, jak właśnie to państwo, które tę proletariacką religię zniewoliło, upodabnia się do innych państw współczesnego świata, przystając do najnowszych życiowych standardów¹⁸.

Chrześcijaństwo tymczasem trzyma się mocno — ta myśl jest stale obecna w dziele TOYNBEE’EGO. Gdy KARTEZJUSZ, WOLTER, MARKS, MACHIAVELLI, HOBBS, MUSSOLINI i HITLER starali się ze wszystkich sił zdechrystianizować nasze zachodnie życie, możemy mimo to podejrzewać, że ich dzieło wykadzania i odkażania było tylko częściowo skuteczne. Chrześcijański wirus czy eliksir jest wciąż w naszej zachodniej krwi — i trudno przypuścić, by duchowa konstytucja społeczności zachodniej uległa kiedykolwiek rafinacji do stanu pogaństwa o helleńskiej czystości¹⁹.

Nawrócenie amerykańskich Murzynów jest tylko jednym spośród wielu triumfów nowożytnej chrześcijańskiej działalności misyjnej. Możemy być świadkami tego, że nasza cywilizacja uratuje się — wbrew sobie samej — od fatalnego upadku, wpadając w ramiona ro-

¹⁷TOYNBEE, *Studium*, s. 349.

¹⁸*Ibid.* ss. 350–351.

¹⁹*Ibid.* ss. 351–352.

dzimego Kościoła, który usiłowała daremnie zepchnąć na bok i trzymać na dystans.

[...] apostatyczne zachodnie chrześcijaństwo może dostąpić łański nowego narodzenia jako *Respublica Christiana*, jej własny wcześniejszy i lepszy ideał tego, do czego urzeczywistnienia winna dążyć²⁰.

Angielski uczoney ugiął się przed logiką trzech faktów dotyczących cywilizacji zachodniej i uzasadniających, dlaczego należy traktować ją na specjalnych zasadach w porównaniu z innymi cywilizacjami. Po pierwsze, w drugiej ćwierci XX w. cywilizacja zachodnia była jedynym istniejącym jeszcze przedstawicielem swego gatunku, który nie okazywał niezaprzeczalnych oznak dezintegracji. Sama tylko społeczność zachodnia była wciąż być może w fazie wzrostu. Drugim z nich był fakt, że ekspansja społeczności zachodniej i promieniowanie kultury zachodniej przywiodły wszystkie inne istniejące cywilizacje i wszystkie zachowane społeczności pierwotne pod wszechogarniające wpływy światowej westernizacji. Trzecim z nich był alarmujący fakt, iż po raz pierwszy w ludzkiej historii ludzkość rzuciła wszystko na jedną drogocenną i niebezpieczną szalę. Chodzi o perspektywę III wojny światowej, toczonej z użyciem broni jądrowej czy bakteriologicznej²¹.

A zatem wszechobecna teraz społeczność zachodnia dzierżyła w swych rękach losy całej ludzkości, w chwili gdy własny los Zachodu spoczywał w koniuszku palca jednego człowieka w Moskwie oraz jednego człowieka w Waszyngtonie, którzy przyciskając guzik, mogli zdetonować bombę atomową. Stąd wypływa właśnie konkluzja, że badawczy wgląd w perspektywę zachodniej cywilizacji jest koniecznym składnikiem dwudziestowiecznych studiów and historią.

Przyczyną załamania cywilizacji jest w każdym przypadku jakieś fiasko samostanowienia. Społeczność w fazie załamania traciła zbiawienią wolność wyboru, dostając się pod niewolę jakiegoś idola własnego chowu. W połowie XX w. w społeczności zachodniej praktykuje się kult państwa parafialnego. To złowroga zapowiedź z dwóch

²⁰*Ibid.* s. 353.

²¹*Ibid.* s. 731.

powodów. Po pierwsze, ponieważ to ubóstwienie było prawdziwą, choć wstydliwie tajoną religią znakomitej większości mieszkańców westernizującego się świata; po drugie, ponieważ ta fałszywa religia przyprawiła o śmierć co najmniej 14, a być może 16 z 21 odnotowanych cywilizacji. Bratobójcze wojny o nasilającej się gwałtowności były najpowszechniejszą bezsprzecznie przyczyną śmiertelności wśród cywilizacji wszystkich trzech pokoleń²².

Napór demokracji w formie nacjonalizmu, sprzężonego w wielu przypadkach z jakąś nowomodną ideologią, wzmagał zajadłość wojen, a rozpędzony przemysł i technologia wyposażały walczące strony w coraz bardziej zabójczą broń.

Jednym ze zniechęcających symptomów w nowożytnych dziejach Zachodu było wyłonienie się – najpierw w Prusach, potem zaś w całym Niemczech – militarystyki, który okazał się zabójczy w historii innych cywilizacji. Oszalały militarystykizm nazistowskich Niemiec w jego końcowej fazie można jedynie porównać z *furor Assyriacus*, rozwiniętym do najwyższych granic przez TIGLATPILESSARA III (746–727 przed Chr.). Wątpliwa wydaje się kwestia, czy bezprecedensowo drastyczne zniszczenie nazistowskiej maszyny wojennej zniszczyło wolę militarystyki we wszystkich częściach westernizującego się świata²³.

Były także i pomyślnie symptomy. Zniesienie niewolnictwa to triumf chrześcijańskiego ideału, a wojna i niewolnictwo były bliźniaczymi nowotworami cywilizacji, odkąd ten rodzaj społeczności się po raz pierwszy wyłonił. Społeczność zachodnia odpowiedziała także na wyzwanie prezentowane przez wpływ industrializmu na instytucję prywatnej własności; w tej kwestii w wielu krajach poczyniła postępy, torując sobie drogę pomiędzy Scyllą nieograniczonego ekonomicznego indywidualizmu a Charybdą totalitarnej kontroli nad sferą działalności gospodarczej ze strony państwa. Z niemałym sukcesem uporano się też z problemem wpływu demokracji na edukację. Udostępniając wszystkim intelektualną skarbnicę, nowożytny duch zachodni wlał w ludzkość nową nadzieję, kosztem wystawienia jej na nowe niebez-

²²TOYNBEE, *Studium*, s. 737.

²³*Ibid.* s. 738.

pieczeństwo. Mianowicie, elementarna powszechna edukacja otworzyła szanse przed propagandą, a także na zręczność i brak skrupułów, z jakim okazja ta została podchwyciona przez reklamujących się kupców, agencje prasowe, grupy nacisku, partie polityczne i totalitarne rządy. Jednak nadzieja tkwiła w tym, że ludzie będą się dalej kształcić do punktu, w którym będą już odporni na taką eksploatację²⁴.

W 1955 r. węzłowe kwestie stojące przed zachodnim człowiekiem miały bez wyjątku zabarwienie religijne – pisze TOYNBEE – czy chrześcijaństwo ma stoczyć walkę z marksizmem, który głosi kult Kolektywnej Ludzkości?

Na Zachodzie znajdujemy wyraźne ślady pojawienia się charakterystycznego potrójnego podziału na dominującą mniejszość, wewnętrzny proletariatus oraz proletariatus zewnętrzny.

Zewnętrzny proletariatus świata zachodniego nie musi nas raczej absorbować, dawni bowiem barbarzyńcy byli eliminowani w drodze przeniesienia do szeregów zachodniego proletariatus wewnętrznego, który zaczął obejmować znakomitą większość żyjącego pokolenia ludzkości. Gdziekolwiek zaś istniały ludzkie rzesze, miejskie lub wiejskie, które odczuwały, że zachodni system społeczny nie daje im tego, do czego mają prawo, tam był proletariatus wewnętrzny. Definicja proletariatus miała bowiem w całym *Studium historii* charakter psychologiczny, określała ludzi, którzy odczuwali, że nie „należą” już duchowo do społeczności, której fizyczną część stanowią²⁵.

Reakcja proletariatus na ucisk dominującej mniejszości wyraziła się w połowie XX w. potężniej niż kiedykolwiek przedtem, i to na dwu drogach. Tam, gdzie krzywdy miały charakter głównie ekonomiczny, drogą tą był komunizm; tam, gdzie nosiły zabarwienie polityczne lub rasowe, kanalizowały się w nacjonalistycznej rewolcie przeciw kolo-nializmowi.

W 1955 r. cywilizacji zachodniej groziło jawne niebezpieczeństwo ze strony rosyjsko-chińskiego bloku komunistycznego. Gdyby natomiast ktoremuś lub obu z tych subkontynentów (Chin i Indii), z których każdy mieścił w swych granicach nieomal czwartą część ludzko-

²⁴ *Ibid.* s. 739.

²⁵ *Ibid.* s. 740.

ści, udało się doprowadzić proces westernizacji na płaszczyźnie technologicznej i organizacyjnej do punktu, w którym chińska czy indyjska siła robocza zaczęłaby się liczyć w politycznym i militarnym bilansie świata stosownie do samej swej liczebności, należałoby oczekiwać, iż taki pokrzepiony Samson będzie nalegał na drastyczną rewizję krzycząco dotąd niesprawiedliwego podziału bogactw naturalnych i terytoriów²⁶.

Jednak wspólnota zachodnia zdołała dojść do porozumienia z Indonezyjczykami tuż po ich oswobodzeniu z rąk Japończyków i dobrowolnie zrzekła się panowania nad Filipińczykami, Cejlończykami, Birmańczykami, Hindusami oraz Pakistańczykami. A zatem, zrodziło to nadzieję, że przynajmniej jakaś część ogromnego azjatyckiego kontyngentu w ramach światowego zachodniego proletariatu wewnętrznego, dążącego uprzednio do oderwania się od zachodniej dominującej mniejszości, może zmienić kurs i zmierzać odtąd do alternatywnego celu równorzędnego partnerstwa z dawnymi zachodnimi panami.

Angielski uczone stwierdza, że demokracja spowodowała wiele pozytywnych zmian na Zachodzie:

[...] W praktycznie wszystkich krajach zachodnich, zwłaszcza zaś w tych najbardziej uprzemysłowionych i z gruntu zmodernizowanych, uwidocznił się w minionym półwieczu ogromny praktyczny postęp w kierunku sprawiedliwości społecznej w każdej dziedzinie życia. Rewolucja polityczna, dzięki której Indie wyemancypowały się spod brytyjskiego radżu, nie była bardziej godna uwagi niż rewolucja społeczna w Wielkiej Brytanii, wskutek której kraj zachodni, gdzie władza, bogactwo i szanse życiowe były wciąż – za ludzkiej pamięci – zawarowane dla nienawistnie małej i skandalicznie nadmierne uprzywilejowanej mniejszości, przeobraził się – bez widoczniejszej urazy po obu stronach – we wspólnotę, w której zapewniono w wielkiej mierze sprawiedliwość społeczną kosztem minimalnego wyrzeczenia się indywidualnej wolności²⁷.

Są dwa elementy na Zachodzie, które nie mają odpowiednika w dziejach innych społeczności. Pierwszy to zasięg panowania, jakie

²⁶TOYNBEE, *Studium*, s. 741.

²⁷*Ibid.* s. 742.

człowiek zachodni zyskał nad pozaludzką naturą; drugi – nasilające się tempo zmian społecznych, powodowanych przez to panowanie. Wybuch bomby atomowej w r. 1945 uwybraźnił fakt, że człowiek zyskał taki poziom kontroli nad pozaludzką naturą, iż musi stawić czoła dwóm siłom zła, mianowicie wojnie w zwykłym rozumieniu oraz wojnie klasowej: innymi słowy, wojnie horyzontalnej i wojnie wertykalnej. Była to sytuacja, do której rodzaj ludzki był całkiem nieprzygotowany²⁸.

Po drugiej wojnie światowej ostały się dwa mocarstwa: USA i ZSRR. Inne państwa znalazły się pod protektoratem tych dwóch. Ta nowa rola USA w Starym Świecie była już od dawna dla nich swojska w Nowym Świecie. Od czasów Świętego Przymierza do okresu Trzeciej Rzeszy doktryna MONROE'GO chroniła państwa sukcesyjne imperiów hiszpańskiego i portugalskiego w Amerykach od dostania się pod władzę jakiegoś mocarstwa europejskiego za cenę zastąpienia kolonialnej administracji hiszpańskiej czy portugalskiej hegemonią USA.

Rosjanie i Amerykanie byli źle przygotowani do rozumienia siebie nawzajem. Rosjan cechowała postawa uległej rezygnacji, Amerykanie zaś odznaczali się niesforną niecierpliwością; ta różnica usposobienia znajdowała odbicie w różnicy nastawienia do arbitralnych rządów. Rosjanie przyzwalałi na nie jako na coś nieuchronnego, Amerykanie zaś nauczyli się z własnych dziejów traktować je jako złą instytucję, którą każdy naród może dowolnie obalić. Amerykanie upatrywali swe *summum bonum* w wolności osobistej, którą dosyć osobliwie utożsamiali z równością, natomiast rosyjska komunistyczna dominująca mniejszość upatrywała swe *summum bonum* w teoretycznej równości, jeszcze osobliwiej utożsamianej z wolnością. Te różnice temperamentu i doktryny utrudniały obu narodom wzajemne zrozumienie i zaufanie²⁹.

ONZ tymczasem okazała się nieskuteczna i ewidentnie niezdolna do przeobrażenia się w zarodek rządu światowego. Wydawało się mało prawdopodobne, by ONZ stała się instytucjonalnym związkiem,

²⁸ *Ibid.* s. 743.

²⁹ *Ibid.* s. 745.

z którego wyrósłby taki ostatecznie nieunikniony rząd światowy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpiłoby to w drodze rozwoju nie ONZ, lecz jednej z dwu starszych i bardziej zwartych politycznych instancji: rządu USA lub rządu ZSRR.

Bieżące odkrycia nauki zachodniej zdają się sugerować, iż wydajność technologiczna jest ogromna; zarazem jednak współczesne reakcje ze strony ludzkiej natury uwidaczniają, że na planie ludzkim mogą wystąpić praktyczne ograniczenia produktywności. Potencjalna zdolność technologii do zwiększania produkcji szła w zawody z naturalną ludzką opornością wieśniaków i robotników fabrycznych. Chłopska prokreacja podnosi liczbę ludności świata, a robotnicy fabryczni ograniczali produkcję *pari passu* z każdym kolejnym przyrostem zdolności wytwórczych³⁰.

Postępujący *exodus* klasy średniej z prywatnej przedsiębiorczości do służby państwowej lub jej psychologicznego ekwiwalentu: służby w wielkich nierządowych korporacjach, niósł ze sobą dla zachodniej społeczności zarówno korzyści, jak i straty. Główną korzyścią było podporządkowanie egoistycznego motywu zysku altruistycznemu motywowi służby publicznej. Jednak występuje ambiwalencja etosu służby państwowej, gdzie przeciw wagą najwyższej cnoty prawości okazał się brak zapału oraz niechęć do występowania z inicjatywą czy do podejmowania ryzyka. Te cechy dwudziestowiecznych zachodnich urzędników z klasy średniej nie wróżą dobrze planom pomyślnego uporania się z ogromnym zadaniem, przed którym mieli wcześniej czy później stanąć – zadaniem zorganizowania i utrzymania rządu światowego³¹.

Właściwy zachodniej klasie średniej zasób przedindustrialnej energii psychicznej był siłą napędową kapitalizmu. Jeśli potencjał tej energii malał, a jej strumień przepływał ze sfery prywatnej przedsiębiorczości do sfery służby publicznej, proces ten oznaczał zgubę kapitalizmu. Wygląda na to, że reglamentacja narzucona przez technologię przemysłową może unicestwić przedindustrialnego ducha prywatnej przedsiębiorczości. Widoki na przyszłość są niepokojące; jeśli

³⁰TOYNBEE, *Stadium*, s. 754.

³¹*Ibid.* s. 757.

mechanizacja oznaczała reglamentację i jeśli ta reglamentacja odbierała ducha kolejno przemysłowej klasie robotniczej oraz klasie średniej, to czy jest możliwe, by jakieś ludzkie ręce obsługiwały tę wszechmocną maszynę bezkarnie?³².

Stojący przed ludzkością problem społeczny ujmowany był z różnych punktów widzenia w różnych krajach. Jeden sposób podejścia praktykowany był w USA, inny w ZSRR. Podejście północnoamerykańskie czerpało inspirację z ideału stworzenia ziemskiego raju w Nowym Świecie; ten ziemski raj miał się opierać na systemie prywatnej przedsiębiorczości, który Amerykanie (a także anglojęzyczni Kandydajcy) mogli w swym przekonaniu utrzymać w doskonałym zdrowiu – bez względu na jego losy w innych krajach. Była to wiara chyba zbyt prostoduszna, bo przecież ludzka natura łącznie z grzechem pierworodnym przekroczyła Atlantyk wraz z pierwszymi imigrantami oraz wszystkimi ich spadkobiercami. Z upływem XX w. stawało się coraz bardziej widoczne, że dualność światów Nowego i Starego jest teorią niezgodną z faktami³³.

Podejście rosyjskie do problemu konfliktu klasowego czerpało, tak jak amerykańskie, inspirację z dzieła stworzenia ziemskiego raju i przybrało – podobnie jak amerykańskie – kształt polityki polegającej na wyzbyciu się konfliktów klasowych przez eliminację podziałów klasowych; na tym jednak podobieństwa się kończą. Podczas gdy Amerykanie próbowali upodobnić przemysłową klasę robotniczą do klasy średniej, Rosjanie zlikwidowali klasę średnią i zabronili wszelkiej wolności w zakresie prywatnej przedsiębiorczości.

Załóżmy, że technologia wypychając człowiekowi do rąk bombę atomową, wymusi na nim zniesienie wojen, zarazem zaś umożliwi mu obniżenie stopy śmiertelności do bezprecedensowo niskiego minimum. Za tymi zmianami nie nadążą zmiany w sferze kultury. A zatem, chłopskie trzy czwarte ludzkości nie wyzbędzie się jeszcze zwyczaju reprodukcji gatunku aż do granic swych środków utrzymania. Ludzie ci wciąż będą zużywać na rozrastające się populacje wszystkie dodatkowe środki egzystencji. Dlatego wystąpić może „wielki głód”

³² *Ibid.* s. 758.

³³ *Ibid.* s. 759.

i może będzie trzeba odebrać ludzkości „wolność płodzenia”. TOYNBEE lęka się nadmiernego wzrostu ludności świata, lecz w latach 50. nie było jeszcze widać, że pod koniec XX w. nastąpił gwałtowny spadek liczby urodzin w najbogatszych krajach świata.

Angielski uczony wyraźnie podkreśla w *Studium historii*, że duchowe i materialne ideały są ze sobą niezgodne i człowiek powinien się jasno opowiedzieć po stronie wyższych wartości, aby zapewnić rzeczywisty rozwój cywilizacyjny.

Zachodni człowiek ściągnął na siebie niebezpieczeństwo utraty własnej duszy, koncentrując się na niezwykle owocnych staraniach o podniesienie swego materialnego dobrobytu. Gdyby miał znaleźć zbawienie, znalazłby je tylko, dzieląc się owocami swych materialnych osiągnięć z biedniejszą materialnie większością rodzaju ludzkiego³⁴.

Gdyby ludzkość uporała się z wojnami i konfliktami klasowymi oraz z problemem ludnościowym, kolejne wyzwanie, które by stało przed nią, to rola wolnego czasu w życiu zmechanizowanej społeczności. Reakcja ludzkiej natury na rutynę fabryki i biura posunęła się już w połowie XX w. do tego, by wartość wolności od nadmiernego obciążenia pracą stawiać wyżej niż wartość wynagrodzenia, jakie robotnik mógł sobie zapewnić, pracując „jednym ciągiem”. Może w przyszłości będzie pełne zatrudnienie i mało pracy do wykonywania, a co za tym idzie — dostęp do dużej ilości czasu wolnego. Jak człowiek zacznie używać ten wolny czas — oto pytanie. Faktem pozostaje, że wydzwignięciu klasy robotniczej do materialnych standardów klasy średniej towarzyszyła najwyraźniej proletaryzacja życia znacznej części klasy średniej na planie duchowym³⁵.

Daleka droga zdaje się prowadzić — i rzeczywiście prowadzi — od perspektywy technologicznego bezrobocia do oczekiwania jeszcze jednego dnia Pięćdziesiątnicy.

TOYNBEE kończy swoje dzieło uwagą, że można przypuszczać, iż w życiu ludzkiego organizmu społecznego religia będzie prawdopo-

³⁴TOYNBEE, *Studium*, s. 763.

³⁵*Ibid.* s. 765.

dobnie zagłodzona dopóty, dopóki myślenie i wola są zaabsorbowane gospodarką (jak to się dzieje na Zachodzie od wybuchu rewolucji przemysłowej) oraz polityką (jak to się dzieje na Zachodzie od czasu zachodniego odrodzenia ubóstwionego państwa helleńskiego). I na odwrót, można wnioskować, iż reglamentacja, narzucana teraz gospodarczemu i politycznemu życiu zachodniej społeczności, umożliwi prawdopodobnie zachodnim duszom urzeczywistnienie prawdziwego celu człowieka: wychwalania Boga i cieszenia się znowu Jego obecnością³⁶.

Z dzieła angielskiego uczonego przebija obawa o przyszłość świata zachodniego. TOYNBEE diagnozuje zagrożenia dla życia cywilizacyjnego, takie jak wojna atomowa, przeludnienie planety czy ubóstwienie państwa parafialnego prowadzące do wojen wewnątrzcywilizacyjnych. Podaje również pozytywne zmiany, jakie zaszły na Zachodzie, tj. zniesienie niewolnictwa, rozwój przemysłu, edukacji i demokracji, co podniosło znacznie materialny byt społeczeństw. Niewątpliwie za pozytywną zmianę na Zachodzie angielski uczoney uznałby także powstanie Unii Europejskiej. Wspólnota Europejska stanowi jakby państwo uniwersalne (odpowiednik Cesarstwa Rzymskiego), kiedy to na ogromnych obszarach Europy ujednolicono język, system polityczny, komunikację i sprawy gospodarcze.

Wypada nam pogratulować sobie, że świat zachodni daleki jest dziś od podziałów, które w nim występowały w przededniu wybuchu I czy II wojny światowej. Niemniej jednak, wciąż jest dużo do zrobienia, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, pokój i rzeczywisty, prawdziwie humanistyczny rozwój cywilizacji. W tych kwestiach rozważania Arnolda TOYNBEE'EGO nie straciły wiele na aktualności. Dla angielskiego uczonego charakterystyczne jest ponadto podkreślanie roli chrześcijaństwa jako fundamentu i ostoi świata zachodniego.

³⁶*Ibid.* ss. 766–767.

Summary

The Prospects for Western Civilization, as Seen by Arnold Toynbee

This review presents the main views of Arnold TOYNBEE regarding Western civilization. The English scholar describes the positive changes that have occurred in the West: how, for example, slavery has been abolished and education has developed. However, he also notices threats to civilizational life, such as the prospect of nuclear war. TOYNBEE typically stresses the role of Christianity as a foundation for the Western world. The European Union can be defined – in the terminology of this English thinker – as a universal state (equivalent to the Roman Empire).

Key words: Western Civilization – History of Civilizations
– Christianity

Literatura

TOYNBEE, A., *Studium historii*, [skrót:] D.C. SOMERVELL, Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 2000.